

O co nas pyta Jerzy Szaniawski?

Kilka lat temu Leszek Kołakowski ogłosił zbiór krótkich rozważań pod tytułem „O co nas pytają wielcy filozofowie”. Uczynił to, aby powiązać myślenie o świecie i o człowieku największych umysłów w dziejach naszego gatunku z myśleniem naszym, co-dziennym, współczesnym. Dając tytuł niniejszym rozważaniom odniosłem się do tekstów Kołakowskiego wprost – uznając je za wzór zadawania pytań ważnych – ale dostępnych, istotnych – ale wspólnych większości, pozornie wzniosłych – ale w gruncie rzeczy skromnych.

Mistrzem zadawania takich właśnie pytań był dramaturg i prozaik Jerzy Szaniawski; dlatego połączenie go z ekskluzywnym projektem Kołakowskiego nie jest, według mnie, nadużyciem, lecz niezbędnym uzupełnieniem. Ktoś swobodniej niż ja poruszający się po gruncie filozofii powinien napisać kiedyś zbiór atrakcyjnych esejów zatytułowanych tak, jak niniejszy skromny szkic – ale to zostawiam potomkom jeszcze jakoś egzystującej, na obrzeżach codzienności, myśli.



Czternaście dramatów, jedna mini-powieść, dwa zbiory opowiadań, dwa tomiki wspomnień – to teren niewielki, ale intelektualnie i emocjonalnie płodny. Powieść, opowiadania i wspomnienia wystarczy przeczytać, dramaty chętnie zobaczyłoby się na scenie, lecz i w formie spisanej (dostępne w trzech wydanych tomach) bronią się w cichej lekturze. Bronią się – bo Szaniawski nie szokuje dziwnością, nie uwodzi sztuczną egzotyką, nie eksploruje wymyślonych przypadkiem konfliktów, ale i nie ulega myślowo-kulturowym schematom poprawności – Szaniawski po prostu pyta: Czy chcemy w życiu społecznym i codziennym prawdy – czy pięknego zmyślenia? Czy nowoczesność artystycznego konceptu broni się wśród publiczności sama, czy też wymaga wsparcia demokratycznej wspólnoty lub uznanych autorytetów? Czy teatr ma być tylko zwierciadłem życia, czy może narzędziem profetycznych wizji? Jak mogłaby spełnić się rewolucyjna zmiana świata będąca rewolucją prawdziwą, a nie zmyśloną przez krnąbrne dzieci groteską? Gdzie są granice niewinnego, erotycznego zauroczenia, oddzielające go od wulgarnej, pornograficznej realizacji? Skąd się bierze w człowieku wewnętrzne poczucie uczciwości idące wbrew powszechnym opiniom o nim?

Lektura Szaniawskiego mnoży w nas pytania o naszą, ludzką kondycję. Wszak żyjemy w wieku wątpliwości, niepewności, w wieku zaprzeczania wartościom i nieobecności alternatyw wobec zaprzeczanych wartości. Szaniawski był jednym z ostatnich, którzy w nieobecność alternatyw nie wierzyli: jeśli mówię nie – ktoś mówi tak, jeśli ktoś wątpi – ja wspieram, jeśli ktoś dowiedzie, że mój wzór jest wadliwy – zaprezentuję inny. Szaniawski ujawnia świat jako spełnienie – trudne, chwiejne nieraz, nieraz ułomne, – ale jednak spełnienie; choćby to miało być nawet spełnienie złudzeń. Ale czym różnią się dobre złudzenia od złej rzeczywistości, skoro nie wiadomo nawet, co to jest rzeczywistość?

Niewiele lat minęło od śmierci Szaniawskiego. Za rok będzie pięćdziesiąt. Uruchamiając proces uzupełniania zbiorowej pamięci o „Samotniku z Zegrzynka” rok temu, kiedy wezwaliśmy autorytety naukowe, aby opowiedziały nam o swych związanych z Szaniawskim ustaleniach

i przewidywaniach, zakładaliśmy, że to początek drogi. Jadwiga Jakubowska-Opalińska, Eleonora Udalska, Janusz Gajda, Radosław Sioma, Stanisław Stanik i kilka innych osób podzieliło się z nami swą wiedzą o spuściźnie po Szaniawskim. Badaliśmy też, dzięki Jackowi Szczepańskiemu, losy dworku w Zegrzynku. Dzięki tej pierwszej edycji Festiwalu Szaniawskiego ustaliliśmy, co wiemy i na kogo możemy liczyć w dalszych przedsięwzięciach.

Dziękując wymienionym wyżej autorytetom naukowym nie sposób nie podziękować dbającej bardzo skrupulatnie o pamięć o swym patronie Szkole im. Szaniawskiego w Jadwisinie, a szczególnie p. dyrektor Małgorzacie Leszczyńskiej i p. Annie Błaszczyk.

Pierwsza edycja Festiwalu Szaniawskiego była swoistą kwerendą, rozpoznaniem tere-nu, skonstatowaniem możliwości. Owocem tych konstatacji jest tegoroczna, druga edycja festiwalu – inna, bo naznaczona aktywnością już nie tylko naukowych, ale artystycznych autorytetów.

W pół drogi ku Szaniawskiemu, pozornie przypadkiem, ale tak naprawdę dzięki Opatrzności, spotkaliśmy się z Wojciechem Pszoniakiem, który nagrał właśnie audiobook z opowiadaniem Profesora Tutki – na 50-lecie swej pracy artystycznej. Wrócił do Szaniawskiego poszukując wrażliwości, delikatności i refleksji – zanikających we współczesnym świecie, a tak przecież człowiekowi potrzebnych. W połowie tej samej drogi spotkaliśmy się z Arturem Żmijewskim, który użyczy mistrzowi z Zegrzynka swego głosu w jego domu – na ruinach dworku rodziny Szaniawskich. Artystyczne doznania spotęguje aktywność grup teatralnych z MOK Legionowo i dzieci ze Szkoły im. Szaniawskiego. Warto przybyć do Zegrzynka

9 czerwca o 17.00, i do sali w legionowskim ratuszu 11 czerwca o 19.00. Spotkanie mistrzów teatru z mistrzem dramaturgii musi być owocne – a ma szansę być ciekawe.

W ubiegłym roku, inicjując festiwal, deklarowaliśmy, że to początek drogi; za rok, podczas III edycji Festiwalu Szaniawskiego Legionowo, ujawnimy jeden z ważnych, istotnych jej etapów. Zamierzamy bowiem zainicjować starania o odbudowę dworku Szaniawskiego w obecnym rezerwacie noszącym jego imię. Wiemy, że od lat starają się o to władze samorządowe Serocka, wiemy też, że legionowski MOK nie jest wobec tych starań obojętny.

Wąwóz Szaniawskiego – obecnie tylko rezerwat – jest miejscem magicznym. Chcieli-byśmy, aby ożył marzeniami i wizjami, aby stał się punktem orientacyjnym dla niepewnej, chybotliwej przyszłości; miejscem spotkania autorytetu z jego zaprzeczeniami; miejscem konfrontacji konserwatywnych wartości z atakiem emancypacyjnych wyzwań; miejscem wątpienia w nieuzasadnioną pewność i pewności, że kreatywne wątpienie może pewność budować.

Widzimy dworek w Zegrzynku jako miejsce spotkań i konfrontacji żywego, ofensywnego amatorskiego ruchu teatralnego na Mazowszu; gdzieś w domyśle jest wystawienie siłami owego ruchu wszystkich zachowanych dramatów Szaniawskiego; gdzieś w domyśle jest żywe muzeum teatru – pod patronatem tego, który dzięki swym dramaturgicznym wizjom ukształtował niegdyś obywatela Drugiej Rzeczypospolitej – a w Trzeciej pozostał nieobecny.

Spokojny, dostojny nurt Narwi odlicza pod zegrzyneckim dworkiem czas refleksji i czas ekstazy, czas odwrotu i czas powrotu, „czas zbierania kamieni i czas ich rzucania”; rzuciliśmy kamieniem – czy zbierzemy żniwo budowli?

Robert Żebrowski